Rok I. Warszawa, dnia 11 grudnia 1938 r. Nr. 44(11)

BIULETYN GOSPODARCZY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mazowiecka 1. Tel 666-04 i 666-07. Konto PKO. 13414.

ROLNICTWO

Polskie rasy bydła aklimatyzują się w Brazylii

W marcu tego roku, z inicjatywy Komisji Gospodarczej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Polonia Brazylijska otrzymała z Polski partię czerwonego bydła zarodowego. Dobór sztuk i dostawę niezwykle sprawnie załatwił Małopolski Związek Hodowców.

Stado, składające się z 14 sztuk, zostało ulokowane we wzorowej oborze polskiego osad-



Siedziba Towarzystwa Rolniczo-Oświatowego w Affonso-Penna (Parana)

nika Franciszka Ćwikły na kolonii Affonso Penna pod Kurytybą w Paranie.

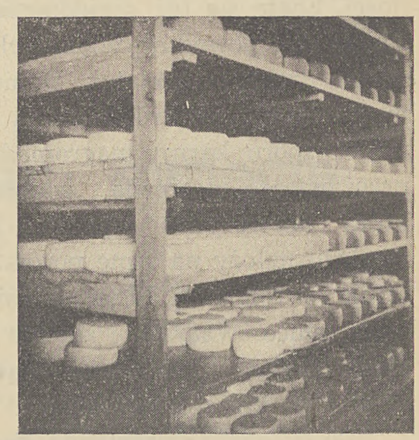


Stadko krów Polskich na stepie parańskim

Okres aklimatyzacyjny, który trwał kilka miesięcy pod nadzorem specjalistów polskich i brazylijskich, dowiódł, że czerwone bydło polskie posiada wielkie walory rasowe i potrzebną zdolność aklimatyzacyjną. Dowodem tego jest fakt, że zarówno brazylijski rząd federalny jak i stanowy, zamówił dalsze sztuki, dla przeprowadzenia krzyżówek z bydłem brazylijskim. Bydło polskie również wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród hodowców brazylijskich, przeważnie ze stanów Minas Geraes, Sao Paulo i Rio Grande do Sul.

Zasadniczą i główną myślą przewodnią Komisji Gospodarczej przy realizacji wysyłki partii bydła polskiego do Brazylii i poza poważną propagandą — było założenie wzorowej obory zarodowej dla licznych osadników polskich w Paranie oraz zorganizowanie pierwszej osadniczej spółdzielni mleczarskiej w Paranie. Należy z przyjemnością stwierdzić, że cel został całkowicie osiągnięty. Bo oto w dniu 1 kwietnia rb. przy Tow. Rolniczo-Oświatowym na kol. Affonso Penna powstaje Spółdzielnia Mleczarska, której celem jest propagowanie hodowli rasowego bydła oraz przerabianie mleka od okolicznych osadników na masło i sery, zamiast, jak dotychczas, wysyłanie półproduktu do pobliskiej Kurytyby.

Uruchomiona Spółdzielnia z miejsca zainteresowała 45 osadników, wśród których znajduje się: 40 Polaków, 2 Niemców, 1 Włoch i 2 Czechów. Trzeba zaznaczyć, że kolonia Affonso Penna, oddalona o 18 klm od Kurytyby, stolicy stanowej, posiada w 3/4 element polskiego pochodzenia i pod względem zamożności, uświadomienia organizacyjnego i oświatowego, zajmuje przodujące stanowisko wśród innych osiedli polskich w Brazylii.



Sery wyprodukowane przez spółdzielnię mleczarską w Affonso Penna.

Jak dotychczas, jeszcze około 40 osadników pobliskich odnosi się z pewną rezerwą do nowopowstałej placówki, jednak w miarę jej rozwoju, grono nieufnych stopniowo maleje. Najbardziej przekonywującym argumentem dla nieufnych jest fakt,

że Spółdzielnia płaci swoim członkom 500 rejsów za litr mleka, zamiast dotychczasowych 350 rejsów, jeszcze z tą dogodnością, że osadnik nie traci dzisiaj czasu na odwożenie mleka do miasta.

Najwymowniejszym dowodem aktualności zorganizowania Spółdzieini i jej rozwoju jest fakt, że początkowy dzienny przerób mleka, wynoszący 200 litrów, w ciągu kilku miesięcy wzrósł do 600 litrów ze stałą tendencją zwyżkową. Również dzięki istnieniu Spółdzielni, miejscowa mleczarnia niemiecka, jako przedsiębiorstwo prywatne traci na znaczeniu, gdyż dotychczasowi jej dostawcy stopniowo przenoszą się jako udziałowcy do Spółdzielni. Ważnym jest również objaw, że dzięki utworzeniu obory zarodowej, wzrasta na Kolonii coraz większe zainteresowanie hodowlą bydła, co w najbliższej przyszłości poważnie przyczyni się do dalszego rozwoju Spółdzielni Mleczarskiej oraz wzmożenia stopnia zamożności naszych osadników. Główny dochód osadników na Kolonii Affonso Penna, pochodzący z warzywnictwa, uprawy truskawek i malin, w niedługim czasie zostanie zastąpiony intratniejszą dziedziną — hodowlą i mleczarstwem. Niewątpliwie, szczęśliwa koncentracja zbiorowego wysiłku na kolonii Affonso Penna, będzie miała bardzo duży wpływ na inne ośrodki osadników polskich w interiorze Brazylii, głównie w Stanach Parana i Rio Grande do Sul.

Jeżeli chodzi o zbyt produkcji Spółdzielni osadniczej, to nie napotyka ona na żadne trudności. Wyborne masło i sery, pomimo nieco wyższej ceny sprzedażnej, znajdują chętnych nabywców zarówno w Kurytybie jak i w pobliskim porcie Paranagua. Przysłany na pewien czas z ramienia Małopol. Związku Hodowców instruktor p. St. Filus dokłada starań, aby produkty Spółdzielni wypróbowaną jakością w niedługim czasie przyczyniły się do dalszej rozbudowy dobrze rozpoczętej placówki gospodarczej, pod względem których nasze wychodźtwo w Brazylii jest jeszcze bardzo ubogie.

Na szczególne wyróżnienie przy realizacji rzuconego projektu przez Komisję Gospodarczą Światowego Zw. Polaków, zasługuje światłe grono osadników z Kolonii Affonso Penna, delegowany przez Małop. Zw. Hodowców insp. Tad. Twardzicki oraz firmy Alfa Laval i A. Müller z Warszawy, dzięki którym zorganizowana Spółdzielnia otrzymała całkowite urządzenie mleczarni, polskiego pochodzenia.

W zakończenie należy podkreślić, że tego rodzaju **pomoc gospodarcza** Macierzy, zrywająca z dotychczasowym demoralizującym systemem pieniężnych zapomóg, jest zdrowym i korzystnym przejawem **konkretnej i realnej współpracy** z wychodźtwem polskim w Brazylii. Należy tylko życzyć, aby w ten sposób rozpoczęta w terenie akcja Komisji Gospodarczej Światowego Zw. Polaków była nadal z pożytkiem kontynuowana.

Aleksander Ziółek

Z CYKLU ARTYKUŁÓW INSTRUKCYJNYCH

Zima w królikarni

Chów królików latem, gdy o wszelkie zielsko jest łatwo, zazwyczaj nie nastręcza większych trudności. Zdaje się też niejednemu, że chów tych gryzoniów nie powoduje większych wydatków poza kosztami urządzenia klatek. Dopiero gdy przyjdzie zima widzimy, że króliki mają znakomity apetyt i trzeba sporo karmy nagromadzić, aby do wiosny przeżywić tę niesforną, wiecznie głodną halastrę, która natarczywie upomina się o jadło. Z tego względu należy na zimę pozostawić tylko niezbędne sztuki do rozpłodu, licząc po osiem samiczek na jednego samca. Wszystkie zbędne samce — to darmozjady, chyba tylko jeden wyjątek stanowią tu samce angory, które dają wełnę.

Do rozpłodu pozostawia się tylko sztuki dobrze rozwinięte z wcześniejszych wykotów, które nie chorowały i nie posiadają żadnych wad. Wszystkie inne należy przeznaczyć na ubój. Ze względu na wartość futerka, króliki zabija się w okresie zupełnej dojrzałości futerka. Okres ten przypada przeważnie w grudniu lub styczniu. Futerko bywa gotowe wówczas, gdy przestał wychodzić włos, gdy nie ma na nim letnich plam, gdy na całym tułowiu stało się jednolite. Trzeba też zwrócić uwagę, czy skóra jest biała, co wskazuje na jej jednolitość. Rozpoznać tę cechę łatwo rozdmuchując włos. Gdy skóra jest plamista, niebieska — oznacza, iż jeszcze nie dojrzała.

Z tych względów nie wszystkie przeznaczone na ubój króliki mogą być zabite o jednym czasie. Pochodzi to i z tej przyczyny, że króliki bywają z różnych wykotów.

Ubój królików w większej ilości przysparza wiele kłopotu, gdyż po uboju skórka powinna być zdjęta niezwłocznie. Jest to bardzo ważny moment, gdyż skórki zdjęte z bitych królików na drugi lub trzeci dzień po uboju mają włos słabszy i po wyprawie noszą się gorzej. Przemysł futrzarski wymaga skórki zdjętej przepisowo, za którą zawsze chętnie drożej płaci. Narzekania na niskie ceny, jakie uzyskują hodowcy królików za skórki, pochodzi przeważnie z tej przyczyny, że skórki bywają źle zdjęte i źle wysuszone. Taka skórka nie nadaje się do garbowania na futerko, lecz jedynie na przeróbki inne,

jak np. wyrób kleju, a zgolony z nich włos na wyrób filcu na kapelusze.

Królika przeznaczonego na zabicie sadza się na ławce, lewą ręką chwyta za uszy, prawą zaś uderza pałką w tył głowy. Śmierć następuje natychmiast. Inny sposób uboju różni się tylko tym, że królika chwyta się za uszy i unosi w górę, a gdy zawiśnie, wówczas pałką uderza się go w tył głowy.

Po dokonaniu uboju, królika zawiesza się na mocnym gwoździu lub haku za tylną nogę. Następnie, podstawiając miseczkę, wyjmuje się królikowi oko lub przecina żyłę na szyi boku, dla spuszczenia krwi. Po skrwawieniu głowę owinąć papierem, żeby krwią nie poplamić skórki, po czym zdjąć królika z haka, położyć na przechyloną ławę i nagniatając ręką brzuch od piersi ku tyłowi, opróżnić pęcherz z uryny. Następnie zawiesić za tylną nogę na haku i rozpocząć ściąganie skórki. Przede wszystkim trzeba przeciąć skórę nożem w okół tylnych skoków, po czym rozciąć na nogach tylnich od strony wewnętrznej ku odbytowi. Dopiero wówczas rozpocząć zdzieranie skóry, wywracając jak pończochę, bez rozcinania. Ściągać skórę trzeba ostrożnie, uważając by jej nie rozerwać lub nie skaleczyć nożem. Po ściągnięciu skóry do przednich nóg, trzeba ją wokół stopy obciąć, żeby ułatwić sobie ściąganie skórki dalej. Na głowie również wokół uszu trzeba skórę podcinać. Zresztą skóra z głowy już ma drugorzędne znaczenie.

Po ściągnięciu trzeba skórkę naciągnąć na drewniany klin, wycięty z deski, odpowiedniego wymiaru, aby nigdzie nie tworzyły się fałdy. Można zamiast klina wstawić zgięty pręt, który skórkę rozciągnie. Skórka powinna wysychać w miejscu przewiewnym, byle nie przy piecu, gdyż takie skórki później pękają. Po wysuszeniu skórki później zdejmuje się z klinów i przechowuje w miejscu suchym, chroniąc je od moli. Obszycie skórek płótnem dobrze ochroni je od moli, nie może być jednak w płótnie jednej dziurki, gdyż wówczas mole dostaną się przez nią do wewnątrz. Między skórki kładzie się papier gazetowy skropiony terpentyną. Jest to najlepsza ochrona od moli. Trzeba skórki chronić również przed myszami.

Powracając do sprawy chowu pozostałych sztuk rozpłodowych, należy przede wszystkim dbać o ich pomieszczenie. Klatki mogą stać na dworze, byle w miejscu zacisznym, osłonionym od silnych wiatrów północno-zachodnich. W klatka trzeba dawać więcej ściółki, żeby królikom było ciepło. Gdy cała przednia strona klatki bywa osiatkowana, trzeba połowę jej zawiesić matą ze słomy lub przybić kawałek dykty. Podczas silnych zawiei śnieżnych zaleca się siatki na noc zawieszać słomianymi matami, aby śnieg nie dostawał się do wnętrza klatki. Trzeba również uważać, aby nie było szczelin w dachu i bokach klatki. Gdy klatki są bardzo liche, trzeba je wstawić do wozowni lub jakiejś szopy. Nie trzeba natomiast trzymać królików w oborze lub stajni, bo to jest niezdrowe i dla królików i dla innych zwierząt.

Pożywienie królików w zimie składać się winno z okopowizny, siana oraz ziarna. Okopowizny trzeba dawać tyle, ile królik może zjeść w ciągu pół godziny. Pozostawiona przez czas długi — marznie i wówczas bywa często szkodliwa. Gotowane ziemniaki z osypką trzeba dawać rano, siano powinno być za drabinką stale w dzień i w nocy. Na noc trzeba dać trochę ziarna w kaflu — pasza treściwa rozgrzewa królika. Można też zawiesić na ścianie na gwoździu kawałek kucha lnianego, słonecznikowego lub innego. Daje to pracę zębom królika oraz stanowi dobrą, pożywną karmę. Siemię lniane oraz kuch lniany wpływają też doskonale na połysk futerka. Nie trzeba dawać ziemniaków surowych oraz przemarzniętej kapusty, bo są to karmy szkodliwe.

M. Trybulski

Rolnictwo polskie na szerokim świecie

Wystawa drobiu w Waziers

Wystawy drobiu, urządzane we Francji przez Polskie T-wa Hodowlane, mają coraz większe powodzenie, a liczba zwiedzających wzrasta z każdym rokiem. Ten pomyślny objaw ma dwie przyczyny. Pierwszą z nich jest coraz większe zainteresowanie się hodowlą drobiu domowego wśród wychodźców, a drugą wystawienie okazów naprawdę wartościowych i godnych zobaczenia.

Bo też poziom chodowli znacznie się podniósł, a zarazem zwiększyło się u chodowców zamiłowanie do tak zwanej hodowli amatorskiej, wymagającej początkowo większych wkładów pieniężnych i dużo starań, lecz dającej w rezultacie duże zadowolenie, po pewnym czasie poważne korzyści.

Nie tak dawno jeszcze, wielu naszych hodowców nie znało dokładnie „standartów" i nie orientowało się w wymogach sędziów konkursowych, więc nic dziwnego, że obok naprawdę cennych okazów, można było zobaczyć na wystawach drób małowartościowy. Naturalnie wystawcy tej drugiej kategorii nie otrzymywali nagród. Jedni z nich zniechęcali się i hodowali później jedynie króliki „na mięso" nie zwracając uwagi na czystość rasy, inni jednak wzięli „na kieł" i starali się hodowlę swą uszlachetnić.

Obecnie na wystawach chodowlanych widzimy niemal wyłącznie okazy pełno-wartościowe, a sędzia konkursowy ma zazwyczaj trudne zadanie przy rozdziale nagród.

Tak też było na ostatniej wystawie drobiu T-wa „Dobry chów" w Waziers - Notre Dame. T-wo to, chociaż niebardzo liczne, składa się z zapalonych hodowców, którzy nie szczędzą kosztów i starań, aby uzyskać pierwszorzędne okazy, któreby mogły zdobyć najwyższe nagrody na wystwach. Gdy nadejdzie okres wystaw, klatki z ich królikami jeżdżą z jednego miasta do drugiego, a nierzadko przynoszą właścicielom „Grand-Prix", a nawet Nagrody Honorowe.

Na wystawie w Waziers widzieliśmy między innymi piękne i rzadko jesezcze spotykane castorrexy, bardzo ładne króliki „wiedeńskie", „angielskie", srokacze i wiele innych, które zdobywały już nagrody w Arras oraz innych miastach.

Ogółem wystawiono 87 klatek zawierających 70 królików, 16 kur, 2 indyki i 2 synogarlice.

Kierownikiem tej pięknej i udanej wystawy był p. Ignacy Ćwikliński, sekretarz T-wa, który swe obowiązki spełniał umiejętnie i ku ogólnemu zadowoleniu, a pomagał mu p. Kazimierz Kowalewski.

Prezes T-wa p. Zawadzki oraz skarbnik p. Smektała, mają duże zasługi w udaniu się wystawy, która z pewnością będzie bodźcem dla innych hodowców z Waziers, którzy jeszcze do T-wa nie należą.

L. Rączy.

Uwagi o rolnictwie polskim w Stanach Zjednoczonych

W piśmie polskim „Ameryka Echo" wychodzącym w Toledo (U.S.A.) ukazał się artykuł Jana Plezi — „Czego potrzebują rolnicy?" Z artykułu tego przedrukowujemy ciekawsze fragmenty, gdzie autor stwierdza, że akcja prasowa może pomóc rolnikom w ich usiłowaniach zwiększenia rentowności gospodarstw

Redakcja

Bez względu na to, czy jest dobrobyt, czy kryzys, wydatki rolnika pozostają prawie te same ponieważ na wydatki i procenty od długów kryzys wpływu nie wywiera. W czasach kryzysu rolnik musi sprzedać dwa lub trzy razy więcej produktów rolnych, ażeby zaspokoić swe zobowiązania. Tu właśnie tkwi tragedia rolników wogóle, a szczególnie rolników amerykańskich. Czy jest na to lekarstwo?

Gdyby rolnicy byli zorganizowani, potrafiliby zabezpieczyć się przed następstwami kryzysów ekonomicznych. Równocześnie rząd powinien by ograniczyć procenty od długów.

Rolnicy powinni tworzyć kooperatywy dla sprzedaży swoich produktów i dla kupna towarów na własny użytek.Rolnicy są wyzyskiwani niemiłosiernie przez wielu pośredników.

Rolnicy powinni zwrócić większą uwagę na produkowanie dla własnego użytku. Kto nie ma długów na farmie, kto posiada farmę zagospodarowaną, ten powinien dobrowolnie ograniczyć produkcję. Zatrzymać najlepsze krowy, świnie lub kury, a resztę sprzedać. Pracować mniej, a czas wolny obrócić na przeczytanie książki lub na inną rozrywkę. Przecież nie żyjemy wyłącznie na to, ażeby ustawicznie pracować.

Zamiast produkować na sprzedaż zboże, kukurydzę, bawełnę, tytoń, ziemniaki itd., i otrzymywać ceny niższe, aniżeli wynoszą koszta produkcji, lepiej pozostawić część farmy odłogiem, lub siać i przyorywać zielone nawozy jak wykę, żyto, koniczynę, itd. W ten sposób można użyźnić farmę tanim kosztem. Rzecz naturalna, mogą to czynić tylko tacy rolnicy, którzy nie mają długów.

W Stanach Zjednoczonych osiadło na roli od 300.000 do 400.000 polskich rodzin. Są oni rozrzuceni po całym kraju, chociaż w niektórych stanach jak Wisconsin, Michigan i New York są większe kolonie polskie.Te setki tysięcy polskich rolników nie posiada żadnego pisma rolniczego. Od trzech lat pisuję do Ameryki-Echa o sprawach rolniczych. Z otrzymywanych listów wnioskuję, że prawie każdy nasz rodak mógłby dorobić się na farmie względnego dobrobytu.

Wielu naszych rodaków jest bardzo zamożnych, i tym powodzi się stosunkowo dobrze, lecz wielu polskich rolników żyje w nędzy. Gdybyśmy mogli zdobyć wszystkich naszych rodaków, osiadłych na roli na czytelników A-Echa, wówczas możnaby pisać, o wiele więcej o sprawach rolniczych, możnaby wydawać więcej książek treści rolniczej, a nawet możnaby wpłynąć na stanowe szkoły rolnicze, ażeby zaangażowały Polaków, którzy uczyliby polskiego rolnika, jak zastosować najlepsze metody gospodarcze.

Każdy czytelnik Polak powinien wpłynąć na swoich sąsiadów, ażeby zaprenumerowali polskie pisma i również posłać do administracji swego pisma nazwiska i adresy polskich rolników, a może okazowe numery pisma zachęcą ich do czytania. Rolnik ma najwięcej czasu do czytania w jesieni i w zimie.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Inż. J. Grabowski Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Wł. Oszelda

Druk. „WIEK NOWY" Warszawa, ul. Nowe Miasto 1, tel. 1133-05.